

Na drodze arcydramatu narodowego

„Dziady” w Teatrze
Im. Horzycy w Toruniu

Największym dziełem polskiej literatury dramatycznej są „Dziady”. O wystawieniu „Dziadów” — dla honoru sceny, ale też w poczuciu kulturalnego obowiązku — marzy każdy teatr polski. Ale „Dziady” to zarazem jeden z utworów najtrudniejszych do wystawienia, z tym musiały się liczyć najodważniejsze zespoły. I tym się tłumaczy, że na przestrzeni lat z górą 60 od pamiętnej prapremiery krakowskiej „Dziadów” w adaptacji Stanisława Wyspiańskiego, wystawiono to dzieło w Teatrze Polskim zaledwie 17 razy. I to tylko w teatrach najzasobniejszych w aktorów, przestrzeń sceniczną, sprawność urządzeń technicznych. Z tych 17 premier w latach 1901—1964 przypadło na czasy Polski Ludowej premier 7 (z czego 2 w teatrach specjalnych: Rapsodycznym i 13 rzędów). Nic dziwnego, że każda z tych premier stawała się świętem całego polskiego teatru.

Wydaje się, że z rokiem 1965 wchodzimy w nowy okres scenicznego recepcji „Dziadów”. Już nie tylko główne (lub eksperymentalne) teatry podejmują się ich wystawienia, lecz również teatry terenowe, mające ograniczone siły, skąpsze środki. Czy to dobrze czy źle? Przede wszystkim — jest to proces naturalny, rezultat ogólnego kulturalnego awansu „prowincji”. Coraz trudniej wyobrazić sobie dzisiaj środowisko teatralne, pomijające w repertuarze wielki dramat romantyczny, z „Dziadami” i „Kordianem” na czele.

Początek na przedwiośni 1965 dały teatry dwu miast, których mieszkańcy dotychczas „Dziadów” nie oglądali: Teatr Powszechny w Łodzi (na swoje dwudziestolecie) i Teatr Im. Ho-

rzycy w Toruniu. Poniżej dajemy relacje z przedstawień „Dziadów” w tych dwu teatrach.

„Dziady” w Teatrze Powszechnym w Łodzi

Pragnąc dać łódzkiemu widzom możliwość obejrzenia odpowiednio skróconej całości dzieła, nie wyodrębnił reż. Roman Sykała Części Trzeciej. Z punktu widzenia potrzeb widzów, którzy nigdy nie widzieli „Dziadów” na scenie, miało to być może, swoje uzasadnienie. Odbiło się jednak ujemnie na jednolitości spektaklu. Część misteryjna wypadła znacznie gorzej niż część polityczna, fragmenty „Dziadów” kowieńskowileńskich nie łączyły się z dramatami „Dziadów” drezdeńskich.

Widać było wprawdzie w I akcie przedstawienia („Dziady” misteryjne) wyraźne dążenie reżysera i scenografa (MARIAN STANCZAK) w kierunku nowoczesnego potraktowania scen na cmentarzu, TADEUSZ SABARA zagrał rolę Guślarza, wstrzemięźliwie i prosto, podając tekst czytelnie, bez patosu i pozy, a kukły z miast duchów były próbą nowego rozwiązania tych fragmentów, mimo to akt I odbiegał daleko od aktu II i III, nie wiązał się z nimi ani akcją, ani formą artystyczną i stylem gry aktorów. Szczególnie scena w mieszkaniu Księdza z Części Czwartej wydała mi się przedłuża i nudna. Nie bardzo też tłumaczył się w niej wielki obraz Młki Boskiej Ostrobramskiej, dominujący nad całą sceną.

Zupełnie inaczej było w akcie II i III. Tu pokazał Roman Sykała swoją inwencję, wykazał pełne zrozumienie dla realistycznego dramatu politycznego „Dziadów” Części Trzeciej. Bardzo dobrze wypadł Salon Warszawski, w pięknej oprawie scenograficznej i stylowych, utrzymanych w białej tonacji różnych odcieni tej barwy kostiumach, jak również sceny

„Pan Senator” i „Bal”. Za najbardziej odkrywczą w tym przedstawieniu uważam scenę „Widzenia Senatora”, jasną, ostrą i bardzo efektowną.

Do sukcesu tej części przedstawienia przyczyniła się także bardzo dobra gra MIROSLAWA SZONERTA w roli Senatora. Wyszła się on na czoło spektaklu. Nie udźwignął natomiast roli Gustawa — Konrada MARIAN GAMSKI, który gra ją na zmianę ze ZBIGNIEWEM CYNKU-TISEM. Gamski mówił tekst Mickiewicza dźwięcznie, interpretował go nawet ze zrozumieniem, ale zabrakło mu owego intymnego tonu wewnętrznego monologu Konrada, którym jest przecież prawie cała jego rola, a zwłaszcza jego rozmowa z Bogiem w Wielkiej Improwizacji. Gamski recytował raczej, niż mówił. Wygłaszał tekst bardzo donośnie, ale zabrakło mu owego wewnętrznego żaru, który nie zawsze przejawia się w natężeniu głosu. Zbudował całą postać środkami zewnętrznymi, co w tym wypadku nie może wystarczyć. Skutkiem tego, jak również na skutek obciążenia tych scen pozostałościami misteryjum, które przedostały się tu z aktu I, obrazy w celi w Bazylianów nie należały do najmocniejszych stron łódzkiego spektaklu.

Na uznanie zasługuje w nim natomiast jeszcze kilka poważnych prac aktorskich. IRENA MALKIEWICZ zagrała z godnością rolę pani Rothson, pokazując od zupełnie nowej strony swe możliwości i obecne emplot. Ładnie zagrał kilka ról ZBIGNIEW NIEWCZAS, podając ze zrozumieniem tekst Mickiewicza, szczególnie wstrząsając wygłaszając opowiadanie Sobolewskiego. ANTONI ZUKOWSKI zagrał dobrze Kaprala, zaś BRUNON BUKOWSKI był odrażającym Bajkowem. IZABELLA PIENKOWSKA ozdabiała swą urodą zarówno Salon Warszawski, jak i Bal u Senatora. Stabiej natomiast wypadła rola Księdza Plotra w interpretacji CZESŁAWA PRZYBYŁY. Był zbyt namaszczony i zbyt uroczysty, jak na prostego braciśzka, który szczył się swą skromnością.

Są w tym przedstawieniu bardzo dobre pomysły (jak na przykład owe ogniki zadusznych lampek, które płoną przez cały czas przedstawienia w głębi sceny), są fragmenty bardzo piękne obok słabszych. Całość jest niejednorodna, ale robi mimo wszystko duże wrażenie.

ROMAN SZYDŁOWSKI

Pragnąc dać toruńskim widzom możliwość obejrzenia odpowiednio skróconej całości dzieła, nie wyodrębnił reż. Hugon Morycylński Części Trzeciej. I w Toruniu oglądają zatem widowniowe fragmenty, okrucy „Dziadów” litewskich, poprzedzające potężny zryw „Dziadów” drezdeńskich. Eksperyment inscenizacyjny Jerzego Kreczmarra w Teatrze Śląskim w Katowicach (1962) — ograniczenie się wyłącznie do „Dziadów Części Trzeciej” — pozostaje zatem nadal odosobnioną próbą.

Przedstawienie toruńskie nie może się renomować ani wybitnymi osiągnięciami aktorskimi, ani — na szczęście! — jakąś „odkrywcą ideą” inscenizatora, nie jest ono — i nie mogło być, nikt chyba nie liczył — widowiskiem olśniewającym. To przedstawienie jest właściwie tradycyjne, skromne, poprawne, ale zarazem bardzo ambitne i prezentujące najlepsze możliwości toruńskiego teatru. Reżyser wie, że widza z pietyzmem przez obrzędy cmentarne i miłośny monolog Gustawa do politycznych losów Konrada wśród kolaborantów z Salonu Warszawskiego i satrapów z kłiki Pana Senatora. Antoni Tośta oparł tekst z dramatu wyłuskany w syntetyczną dekorację wolnej przestrzeni, z tym nieruchomych chmur na horyzoncie. Ta wolna przestrzeń otacza również chór więźniów w celi w Bazylianów. Dobrze są w nią włączone nieliczne akcenty poszczególnych scen: kolumna w więzieniu w Wilnie, kolumna Zygmunta w Warszawie...

Są w tych „Dziadach” toruńskich sceny słabe, sytuacje głuche: w dość racjonalistycznie ujętym widoku, cóż robi trójca anielic w białych koszulach, żywcem z jasełek zaproszona do finału widzenia Księdza Piotra? Po co było zach-

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Nakładem Wydawnictwa Prasowego „Trybuny Ludowe”. Dział Ekonomiczny 28-43-28-71-82. Dział Terenowy: 21-14-84. Dział Sportowy: 28-08-89. Administracja: 28-27-19. Redakcja nocna: 20-17-04 i 20-41-00. Warunki prenumeraty, zamówienia i przedpłaty na kwartał 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Prenumerata za granicę wynosi kwartalnie zł 63, półrocznie 126, rocznie 252 zł. Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje Dział Ogłoszeń Redakcji. Warszawa, ul. Srebrna 12. Ogłoszenia w całości. Biura Ogłoszeń RSW: telefon: 28-23-09 oraz 28-86-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW.

T. Powszechny Łódź
A Mickiewicz - Dziady
reż. R. Sykała
scen. M. Stancała
prem. 03.04.1965